

i sentymentalnym piewą binarnych opozycji. Szkoda tylko, że nie przechadza się po Saint-Germain w przetartych dżinsach z wiklinowym koszem w dłoni, w którym leży w rulon zwinięta partytura *Wesołej wdówki*.

17.

Pół wieku temu ukazał się *Obcy* Alberta Camusa. Łączny nakład: sześć milionów egzemplarzy. Każdego roku książka rozchodzi się we Francji w nakładzie nie mniejszym niż dwieście tysięcy. *Obcy* fascynuje.

Z notatek Alberta Camusa wynika, że praca nad powieścią trwała wiele lat. Najwcześniejsze zapiski pochodzą z roku 1937. Na jesieni 1938 roku powstaje słynne pierwsze zdanie: „Dzisiaj umarła mama”. Ale Camus nie wiedział jeszcze, co z tego wynika. Nie wiedział nawet, że pisze powieść. Nie palił się do prozy, bo przecież odrzucił w kąć gotowy maszynopis – *Szczęśliwą śmierć*.

Żeby zacząć od nowa, coś musiało powstrzymać upadek. Niektórzy twierdzą, a on sam nie zaprzeczył, że pomogło odkrycie nowych, amerykańskich technik pisania, broń Boże nie Hemingwaya, tylko Jamesa M. Caina, oraz wyjazd do Paryża wymuszony wojną. W Paryżu Pascal Pia załatwił mu pracę składacza we „France-Soir”.

Albert Camus wylądował w Paryżu 14 marca 1940 roku i Bernard Pingaud, autor najnowszego studium o genezie *Obcego*, twierdzi, że pisarz miał już w walizce pierwszy rozdział książki. Pierwszy i jedyny. Pozostałe napisze w ciągu niespełna półtora miesiąca, w niezwyklej uniesieniu, z którego zdawał sprawę Francine Faure, przyszłej żonie, w nocy z 30 kwietnia na 1 maja 1940 roku, natychmiast po postawieniu kropki po słowach: